Nr. 467. We Lwowie wtorek dnia 7 października 1902 r. Rok XXXV.

**Prenumerata wynosi:**
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

| | z jednorazową przesyłką | z dwurazową przesyłką |
|---|---|---|
| rocznie . . | 30 K — h | 36 K — h |
| kwartalnie . | 7 „ 50 „ | 9 „ — „ |
| miesięcznie . | 2 „ 50 „ | 3 „ — „ |

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

*Rękopisów Redakcja nie zwraca.*

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

## Wydanie poranne.

# Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.



**Numer pojedynczy:**

| | we Lwowie | na prowincji |
|---|---|---|
| poranny . . | 3 halerze | 5 halerzy |
| wieczorny . . | 8 halerzy | 10 halerzy |

## Sytuacja.

**Wiedeń** 7 października.
(*Telefonem*).

Urzędownie już zapowiedziane bliskie zwołanie rady państwa jest najlepszą odpowiedzią na rozpowszechnioną w Wiedniu pogłoskę o dymisji obu gabinetów. Jakkolwiek tę pogłoskę tłumaczyć można, to w każdym razie wobec bliskiego zebrania się parlamentu, nie ma ona żadnej racji bytu.

Najbardziej rozpowszechnionem jest zdanie, że dojście do skutku ugody austro-węgierskiej nie ulega już najmniejszej wątpliwości. Nie brak także głosów, które twierdzą, że dr. Koerber zwołuje radę państwa bez względu na stan ugody, gdyż i tak jest tyle ważnych spraw, iż parlament wcale skarżyć się nie będzie na brak zajęcia. Niektórzy zaś dodają, że cesarz nakazał zwołanie rady państwa bez względu na stan ugody. Są inni, którzy, wdając się w kombinacje awanturnicze, twierdzą, że rada państwa zwołaną będzie na to, aby rozstrzygnąć, czy w owej tajemniczej kwestji, która różni oba rządy, rząd austrjacki ma uczynić ustępstwo czy nie.

Wszystkie atoli dane przemawiają za tem, że rokowania ugodowe stoją pomyślnie. Przemawia za tem i ta okoliczność, że referenci austrjaccy pozostali w Budapeszcie, aby do uchwalonej już taryfy celnej przygotować przepisy wykonawcze i ująć ją w ramy ustawy. Nie idzie tu o to, aby już na pierwszem posiedzeniu rady państwa rząd przedłożył do laski marszałkowskiej gotowy projekt ustawy ugodowej, wystarczy, jeżeli dr. Koerber będzie mógł oświadczyć, że ugoda jest gotowa, a rządy zajęte są wypracowaniem odpowiedniej ustawy. Wobec faktu, że oba rządy co do różnic dzielących ich zachowują ścisłą tajemnicę, wszelkie kombinacje na ten temat są nieuzasadnione.

Rada państwa zwołaną zostanie 15 lub 20 bm.

**Budapeszt** 7 października. Wczoraj przed południem odbyła się rada gabinetowa, na którą wezwano telegraficznie br. Fejerwary'ego. Wieść o dymisji gabinetu, rozpowszechniana onegdaj, wczoraj już zupełnie umilkła.

Twierdzą tu dalej, iż konferencje ministerjalne w sprawie ugody nie zostały przerwane, lecz że ministrowie austrjaccy z góry już oświadczyli, iż muszą wracać w niedzielę wieczorem.

Po konferencji p. Szell przybył do klubu liberalnego, a posłowie z rozmowy z nim przyszli do przekonania, że ugoda jest już jakby załatwioną.

**Wiedeń** 7 października. Prezydent ministrów Szell przybył tu wczoraj wieczorem w towarzystwie sekretarza ministerjalnego i będzie dziś na posłuchaniu u cesarza, celem zdania sprawy o sytuacji.

## Rokowania ugodowe.

(*Telegr. „Dziennika Polsk.“*).

**Budapeszt** 7 października. Austrjaccy referenci fachowi szef sekcji dr. Stibral, radca ministr. dr. Rossler i radca sekcyjny Gerstendorfer, pracowali przez cały wczorajszy dzień od 8 rano do 8 wieczorem, z krótką przerwą obiadową, wraz z referentami fachowymi węgierskimi radcami ministerjalnymi: Biro, Ottlikiem i br. Androanszkym nad redakcją projektu autonomicznej taryfy celnej i ustawą wykonawczą w myśl wyniku onegdajszych rokowań. Prace te prowadzone będą dziś w dalszym ciągu.

## DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

### Komisja dla taryfy celnej.

**Berlin** 7 października. W komisji dla taryfy celnej odczytano wczoraj sprawozdanie z powziętych już uchwał i wniosków. Między innemi znajduje się tam rezolucja, aby ze względu na oświadczenie zastępców zjednoczonych rządów co do pozycji 237 (nafta) nie zawierać wobec innych państw żadnych zobowiązań i prosić rząd, by w możliwie najkrótszym czasie rozważył, czy zaprowadzenie odmiennych ceł na surowicę i naftę czyszczoną nie umożliwiłoby stworzenia rodzimego przemysłu naftowego (rafinerskiego), co jest ze względów gospodarczych wskazane, a w takim razie, by rząd przedłożył parlamentowi odpowiednią ustawę.

### Zmiana ustawy przemysłowej.

**Wiedeń** 7 października. *Fremdenblatt* donosi, że w najbliższym czasie odbędzie minister handlu wraz z dotyczącymi fachowymi ministrami konferencję w sprawie zmiany paragrafów 59 i 60 ustawy przemysłowej, przyczem rozpatrzone będą wniesione z różnych stron zażalenia. Prawdopodobnie wydana będzie w najbliższym czasie ponownie nowela do ustawy przemysłowej, uwzględniająca słuszne skargi i życzenia.

### Echo zaburzeń antiserbskich.

**Zagrzeb** 7 października. Wczoraj odbyła się tu konferencja, zwołana przez stronnictwo narodowe. Konferencja potępiła zajścia z dni 31 sierpnia, 2 i 3 września, zwrócone przeciwko Serbom; uchwaliła uczynić w sejmie wniosek co do wynagrodzenia szkód i strat tym, którzy podczas ekscesów ucierpieli. Wyrażono w końcu przekonanie, że rządowi posiadającemu zupełne zaufanie stronnictw, uda się zaprowadzić zupełny porządek i spokój. Konferencja spodziewa się, że wszyscy jej członkowie czynem i radą do tego się przyczynią i w interesie Chorwatów i Serbów usuną wszelkie powody, prowadzące do podobnych ubolewania godnych zajść.

### Cesarz Wilhelm o profesorach uniwersytetu.

**Berlin** 7 października. Dzienniki tutejsze donoszą o nieznanym dotychczas epizodzie z pobytu cesarza Wilhelma w Strassburgu. Cesarz bawił tam właśnie w czasie, gdy w Strassburgu rozgrywała się znana afera prof. Spahna. Cesarz po obiedzie podszedł do rektora uniwersytetu a trzymając w ustach palące się cygaro zapytał go nagle: „Powiedz mi pan dlaczego profesorowie uniwersytetu są tak próżni?“ Rektor odpowiedział na to: „Profesorowie uniwersytetu mają się za najbardziej powołanych i najszlachetniejszych reprezentantów nauki w Niemczech, do nich bowiem należy szlachetne zadanie wpajania w młodzież nauki“.

Na to cesarz odpowiedział: „Może przecież znajdzie się jakiś środek odzwyczajenia profesorów od próżności“.

Niezwykły ten epizod doszedł dopiero teraz do wiadomości, gdyż rektor, dopóki był w urzędowaniu, nie chciał tego opowiadać.

### Hr. Ignatiew a Macedończycy.

**Sofja** 7 października. Obecność tu br. Ignatiewa dała powód do ciągłych owacyj urzędowych na cześć jego w sobotę i niedzielę. Deputacja Macedończyków udała się do niego i przedłożyła mu memorjał o ciężkich walkach, jakie Macedończycy toczyć muszą o wolność. Hr. Ignatiew odpowiedział, że Rosja otacza sympatją dążenia Macedończyków i wzywał ich, aby byli przygotowani na wielką chwilę.

### Defraudacja w Laenderbanku.

**Wiedeń** 6 października. Sąd krajowy uchwalił wypuścić na wolność znanego ze sprawy Jellinka, dyrektora fabryki automobilów Pollacka, ponieważ nie zachodzi obawa jego ucieczki.

**Wiedeń** 6 października. Juljusz Kink złożył godność członka rady nadzorczej Laenderbanku.

### Turcja a Rosja.

**Stambuł** 7 października. Wielki książę Mikołaj Mikołajewicz wysłał podczas swego tu pobytu telegram do cara z zawiadomieniem, że doznaje w Stambule nadzwyczaj uprzejmego przyjęcia i że sułtan z każdej sposobności korzysta, by dać wyraz przyjaznym uczuciom dla cara. Car Mikołaj podziękował sułtanowi telegraficznie, zapewniając go nawzajem o swej przyjaźni.

Gdy w. książę odjeżdżał, prosił go sułtan, by podziękował carowi za te odwiedziny, za za które mu jest niezmiernie obowiązany. Sułtan darował w. księciu kosztowną tabakierkę i wazę, wysadzaną brylantami, z fabryki porcelany w Yildiz pałacu.

### Generałowie boerscy w Belgji.

**Bruksela** 7 października. Generałowie Boerów Dewet, Botha i Delarey przybyli tu wczoraj wieczorem, witani przez tłumy ludności, które zebrały się koło dworca. Żandarmerja nie mogła powstrzymać naporu tłumu, który wśród okrzyków na cześć generałów otoczył powóz. Generałowie pojadą we środę do Gandawy, skąd wrócą we czwartek i tego samego dnia odjadą do Utrechtu na urodziny prezydenta Kruegera.

**Bruksela** 7 września. Z balkonu hotelu, w którym zamieszkali generałowie boerscy, wygłosił Dewet przemowę. Oświadczył, że przybywają do Europy nie aby szukać pomocy w celu odzyskania niepodległości, lecz, aby szukać pomocy dla pokrycia szkód i strat, poniesionych wskutek wojny.

### Z Martyniki.

**Paryż** 7 października. Gubernator Martyniki telegrafuje, że wulkan Mont Pelée ciągle jeszcze wyrzuca dym i słychać podziemny huk.

### Niepokoje w Ameryce.

**Nowy Jork** 7 października. Telegram z Panamy donosi, że panuje tam powszechne mniemanie, iż postąpienie admirała Casey, który nie pozwala Kolumbji przeprawiać wojsk przez Istmus, może w następstwie doprowadzić do rozmaitych zawikłań. Jenerał Salazar odbył ubiegłej soboty konferencję z admirałem i oświadczył, że dalszy zakaz przeprawiania wojsk będzie zamachem Stanów Zjednoczonych na prawa zwierzchnicze Kolumbji i naruszeniem układu z r. 1846. Casey odpowiedział, że ubolewa, iż zmuszony jest tak postępować, uważa to jednak za konieczne w celu ochrony wolnego obrotu handlowego na Istmusie. Admirał przyrzekł wszakże, iż zwróci się raz jeszcze do miarodajnej władzy w Waszyngtonie z przedstawieniem tej kwestji.

### Z izby sądowej.

**Kraków** 7 października. W rozprawie Wincentego Kopary o zbrodnię kradzieży w trafice przy ul. Grodzkiej, przysięgli na postawione im pytania odpowiedzieli 7 głosami tak,

5 nie. Wobec tego trybunał wydał wyrok uwalniający podsądnego.

**Strejki.**

**Wielki Waraždyn** 7 października. Murarze rozpoczęli strejk, żądając podwyższenia płacy. Nawiązano rokowania w celu polubownego zażegnania strejku.

**Budapeszt** 7 października. 300 szmuklerzy i 400 robotnic przystąpiło do strejku; domagają się podwyższenia zapłaty.

**Genewa** 7 października. Z powodu panującego od kilku dni strejku personalu tramwajowego, przyszło do zaburzeń. Strejkujący niedopuszczali do pracy tych, którzy chcieli pracować. Wobec tego rząd zarekwirował wojsko celem utrzymania spokoju i obrony chętnych do pracy.

**Lens** 7 października W zagłębiu Pas de Calais noc przeszła niespokojnie. Donoszą o zaburzeniach. W jednej z kopalń strejkujący zburzyli dom jednego z górników i starli się z żandarmami. Także w innych kopalniach strejk trwa dalej.

**Nowy Jork** 7 października. *New York Herald* donosi, że gubernator Pensylwanji postanowił utrzymać porządek w rewirze węglowym, nawet gdyby był zmuszony zwołać w tym celu całą milicję.

**Przeciw strejkom.**

**Valenciennes** 7 października. Dwudziestu pięciu delegatów tak zwanego „żółtego syndykatu“ górniczego uchwaliło jednogłośnie dalej pracować, a zarazem wezwało wszystkich górników, aby w danym wypadku przy użyciu siły wystąpili przeciwko tym górnikom, którzy chcieliby ich zmusić do strejku.

**Zaburzenia w Monachjum.**

**Monachjum** 6 października. Wczoraj przyszło tu w pewnej winiarni do bójki, przyczem dwie osoby aresztowano i zaprowadzono na policję. Tłumy obrzuciły komisarjat policji kamieniami, przytem padło z tłumu kilka strzałów. Policja musiała rozpędzić tłum; dwie osoby zostały ranione szablą. Pewien policjant jest ranny wskutek ukąszenia w rękę.

**Pojedynek.**

**Paryż** 7 października. Wskutek polemiki dziennikarskiej odbył się wczoraj popołudniu pojedynek pomiędzy szefem departamentu ministerstwa wojny generałem Percin, a redaktorem dziennika *Gaulois*, Pollonais. Percin otrzymał lekką ranę w rękę.

**Straszna zemsta.**

**Budapeszt** 7 października. W gminie Kristyor starszy robotnik górniczy Barbola zemścił się w okropny sposób za rekuzę, którą otrzymał od córki inspektora kopalni. Gdy wczoraj odbywał się ślub tej panny ze starszym sztygarem, Barbola ukrył się pod kościołem, a gdy orszak weselny wychodził od ślubu, rzucił między gości weselnych nabój dynamitowy. Nabój eksplodował i sprawił straszne spustoszenie. Jedna osoba została zabitą sześć zaś jest ciężko ranionych. Barbolę aresztowano.

---

**Poznań** 7 października. *Posener Ztg.* donosi, iż następcą Gosslera zostanie prezydent Księstwa Poznańskiego p. Bitter, jego następcą zaś hr. Posadowsky.

---

# KRONIKA.

**Djarjusz lwowski.**

Wtorek 7 października

Filharmonja lwowska: Koncert. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Teatr miejski: „Świat na opak“, fantastyczno-burleskowa operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

---

**Kalendarz.** Wtorek (7): Justyny panny. — Rosława. — (24): Ftekly mucz. Wschód słońca o godzinie 6 minut 15, zachód o godzinie 5 minut 20.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 4° R. Pochmurno. Wypogadza się. W nocy padał deszcz.

**Wiadomości osobiste.** Pani Helena Modrzejewska, przybywa we czwartek do Lwowa.

**Przeniesienia.** Namiestnik przeniósł koncypistę sanitarnego, dra Kazimierza Mieroszewskiego ze Lwowa do Krakowa i asystentów sanitarnych, dra Ludwika Sobieszczańskiego z Drohobycza do Kałusza i dra Stanisława Kaczyńskiego z Krakowa do Śniatyna.

**Z życia towarzyskiego.** Ślub panny Ireny Bohussówney z p. Ludwikiem Hellerem, dyrektorem Filharmonji lwowskiej, odbędzie się we Lwowie, w sobotę, dnia 11 bm., w kościele katedralnym.

**Jubileusz Marji Konopnickiej,** urządza Koło literacko artystyczne lwowskie, w sobotę, 25 bm wieczorem. Bliższe szczegóły wieczoru, podane zostaną później.

**Gr. kat. biskupem stanisławowskim** — jak się dowiadujemy dziś z bardzo wiarygodnego źródła — nie zostanie Bazyljanin, ks. Filas, jakkolwiek miał on zapewnioną aprobatę stolicy apostolskiej i Wiednia. Oświadczyło się jednak przeciw niemu z wielką stanowczością świeckie duchowieństwo djecezji stanisławowskiej i zdaje się tym wpływom uległ wreszcie metropolita Szeptycki, który początkowo gorąco popierał ks. Filasa. Z pomiędzy kandydatów, posiadających obecnie najwięcej szans do otrzymania mitry stanisławowskiej, wymieniają w sferach ruskich przedewszystkiem ks. mitratów Bieleckiego i Faciewicza. Ks. Filas wyjeżdża w tych dniach na czele 4 Bazyljanów i 3 służebniczek do Kanady, gdzie zajmie się ufundowaniem misji i klasztoru bazyljańskiego.

**Wspólną odezwą wyborczą** — jak donoszą z Bogumina — ogłosiły onegdaj stronnictwa polskie i czeskie na Śląsku. Protestują w niej przeciw bezwzględnej germanizacji Śląska, przeciw mianowaniu urzędników, nie władających żadnym językiem słowiańskim i wogóle przeciw całemu obecnemu systemowi rządów w tym kraju. Posłowie polscy i czescy będą dopominali się narodowego i językowego równouprawnienia, reformy szkolnictwa i sprawiedliwej ordynacji wyborczej; dalej zniesienia podatku gruntowego, zwlaszcza zaś energicznego popierania rolnictwa. Stronnictwa słowiańskie na Śląsku — zapewnia następnie odezwa — nie żywią ku Niemcom nieprzyjaźni, chcą z nimi żyć w pokoju i zgodzie, lecz ponieważ one muszą dźwigać te same ciężary, więc pragną mieć także te same prawa. Religję uważają one za główną podporę ładu społecznego i państwowego, a do batalji wyborczej pójdą pod sztandarem polsko-czeskiej solidarności.

**Nadanie stypendjów.** Na przedstawienie austro-węgierskiego Banku w Wiedniu, nadało namiestnictwo stypendja na rok szkolny 1902/3 po 180 K. z fundacji jubileuszowej tego banku, Aleksandrowi Kauerowi i Tadeuszowi Kistrynowi, uczniom IV roku państwowej szkoły handlowej we Lwowie.

**Remuneracje.** Rada szkolna krajowa przyznała remuneracje za urządzenie i prowadzenie ogrodów szkolnych w kwocie po 100 koron następującym nauczycielom szkół ludowych: Janowi Jaroszowi, nauczycielowi kierującemu 4 klasowej szkoły w Borzęcinie; Leonowi Grodeckiemu, nauczycielowi 1-klasowej szkoły w Horodyszczu; Stanisławowi Bieni, nauczycielowi kierującemu 2-klasowej szkoły w Harcie; Andrzejowi Kopeciowi, nauczycielowi kierującemu 2 klasowej szkoły w Kwaczale; Eugenjuszowi Chmielewskiemu, nauczycielowi kierującemu 2 klasowej szkoły w Rozembarku; Wawrzyńcowi Michalikowi, nauczycielowi kierującemu 2 klasowej szkoły w Lipnicy wielkiej; Aleksemu Hajdukiewiczowi, nauczycielowi kierującemu 4-klasowej szkoły, połączonej z kursem rolniczym w Chorostkowie; Romualdowi Bielikowiczowi, nauczycielowi 1 klasowej szkoły w Załużu; Ludwikowi Urbańskiemu, nauczycielowi kierującemu 2-klasowej szkoły w Branicach; Piotrowi Recowi, nauczycielowi 1 klasowej szkoły w Chrząstowie; Wincentemu Zgutowi, nauczycielowi kierującemu 4-klasowej szkoły w Szczawnicy; Józefowi Depowskiemu, nauczycielowi kierującemu 2 klasowej szkoły w Radziszowie; Stefanowi Kapuściejowi, nauczycielowi kierującemu 2-klasowej szkoły w Wierzbicy; Michałowi Pykowi, nauczycielowi kierującemu 2 klasowej szkoły w Kulczycach; Józefowi Lorenzowi, nauczycielowi kierującemu 4 klasowej szkoły w Lanckoronie i Janowi Tatarze, nauczycielowi 1-klasowej szkoły w Krzyszkowicach.

**Gwałtowna kochanka** Marja Czepil, zarobnica, posprzeczawszy się wczoraj w Rynku ze swym kochankiem Stanisławem Romanowskim, zadała mu nożem znaczniejszą ranę w okolicę podobojczykową. Romanowskiego opatrzyła stacja ratunkowa, Czepilową aresztowała policja.

**Nieszczęśliwy wypadek.** Tomasz Leon Pikula, zajęty u przedsiębiorcy Izaaka Leitera przy ul. Szeptyckich l. 19, został wczoraj popołudniu tak silnie ugodzony kopytem w głowę, przez konia swego służbodawcy, że doznał załamania czaszki. Pogotowie stacji ratunkowej po prowizorycznem opatrzeniu, odwiozło go do szpitala powszechnego.

**Bezwyznaniowy.** Dr. Roman Jarosiewicz, były poseł do parlamentu, zawiadomił tutejszą władzę polityczną, że występuje z łona kościoła grecko-katolickiego i staje się bezwyznaniowym. Jarosiewicz jest synem księdza ruskiego, dawniej brał udział w ruskim ruchu radykalnym, obecnie zaś przymknął do wiedeńskich socjalistów.

**Dramat rodzinny.** Z Wiednia donoszą: Właściciel restauracji: „Zum grünen Baum“ przy Mariahilferstrasse, nazwiskiem Förchgott, popadłszy w straszne długi i nie widząc wyjścia z rozpaczliwego położenia, zastrzelił żonę, troje dzieci, a następnie sam sobie odebrał życie.

**Z djecezji wileńskiej.** Biskup sufragan telszewski, ks. Cyrtowt, — jak donosi *Siew.-Zapad. Słowo* — z zezwolenia ministerstwa spraw wewnętrznych, przybył do Wilna, na prośby administratora djecezji wileńskiej, ks. kanonika Frąckiewicza, w celu wyświęcenia na kapłanów kleryków, którzy w r. b. ukończyli seminarjum wileńskie. Jak wiadomo, wileńskie biskupstwo wakuje od zesłania ks. biskupa Zwierowicza.

**Odbudowanie wieży św. Marka** zacznie się w końcu bieżącego miesiąca; naprzód zostaną usunięte gruzy, potem architekci zbadają, czy fundamenty były powodem katastrofy. Te przedwstępne roboty potrwają do wiosny; wtedy nastąpi rozszerzenie fundamentów z 200 do 400 metrów. Wieża była wzniesiona w znacznej części z cegieł rzymskich, znaleziono wśród gruzów takie, które nosiły stempel Nerona i Klaudjusza, cegły były połączone istryjskiem wapnem. Wieża i „logetta“ Sansevino będą odtworzone z największą dokładnością, wedle dawnych rysunków i wzorów, robotami kieruje ar. chitekt profesor Bonni; będą one ukończone za pięć lat dopiero.

**Parafje katolickie w Petersburgu.** Z Petersburga donoszą, iż rozpoczęto tam starania u właściwych władz o utworzenie jeszcze dwóch parafji katolickich. — Obecnie Petersburg, liczący około 70.000 katolików, posiada tylko dwie parafie katolickie, a mianowicie przy kościołach św. Stanisława i św. Katarzyny. Owe starania zmierzają ku temu, aby nadać prawa parafialne świątyni katedralnej w gmachu seminarjum duchownego, oraz kościołowi na cmentarzu wyborskim.

---

# Nowi ojcowie miasta.

**Karol Wenzel.**

Zmodernizowany Kiliński.. Tylko, że bohater kościuszkowskich wypadków nie był „absolwentem muzeum technologicznego we Wiedniu“, a p. Wenzel nim jest. Nadto p. Wenzel ukończył cztery łacińskie, o czem znowu biografowie Kilińskiego milczą. Dużo w młodości swej podróżował. Zwiedził Berlin, Warszawę, Wiedeń, zawadził nawet o Amerykę, gdzie bawił przeszło półtora roku.

Syt wrażeń, nauki i doświadczeń, powrócił do kraju, gdzie otworzył we Lwowie przy ul. Batorego sklep z obuwiem naprzeciw sądu karnego. Sklep cieszy się ładną klientelą, a jego właściciel chwali sobie zawód, słusznie od t. zw. butów szewstwem zwany. Na pochwałę p. Wenzla przyznać trzeba, że mnóstwo niezapłaconego obuwia jego wyrobu znosiły stopy ludzi, którzy serce i umysł boskiej poświęcili sztuce..

Twarz od razu rzucająca się w oczy ostremi konturami swych rysów, mających coś z zaniedbanego gotyku. Nos lekko wzniesiony, a potem załamany w połowie, uporczywie skłania się ku dołowi. Oczy trochę niespokojne w swym wyrazie wskazują, że ich właściciel wiele w życiu widział i przeszedł.

Swą karjerę radziecką kultywował p. Karol z bardzo umiejętnem stopniowaniem. Obeznawszy się z arkanami szerszego życia wśród rozgłośnych murów strzelnicy, kurs dopełniający odbył w Związku chrześcjańskim, który na swą pochwałę powiedzieć może, że jeszcze swą grozą żadnego żyda o śmierć nie przyprawił. Jest jednym z dwóch dyrektorów Tow. dostaw obuwia i ubrań dla armji.

Z politycznych przekonań niemal bezpłciowy. Pójdzie z rządzącą większością. Można być granitowo pewnym, że jako człowiek spokojnego autoramentu i dobrej woli, nie uszyje nikomu butów w radzie, nie zmęczy sprawozda-

wców dziennikarskich potokiem swej wymowy i w każdej sprzeczce ważniejszej będzie bra miarę słuszności z gotowych instrukcyj tych, którzy go radziectwem obdarowali. Wdzięczność jest cnotą rzadką i niemałą...

*Emwin.*

# Nowy telegraf bez drutu.

Wskutek starań paryskiej akademji nauk i „Powszechnego stowarzyszenia elektrotechników", powołał rząd francuski w listopadzie roku zeszłego komisję, złożoną ze znakomitych specjalistów, dla określenia wartości wszystkich systemów telegrafowania bez drutów.

Komisja robiła przez ośm miesięcy doświadczenia i zbierała wszystkie wiadomości o znanych już aparatach telegraficznych bez drutu, porównywała owe wiadomości z wynikami własnych doświadczeń, a teraz wydała następujące orzeczenie:

Telegraf Marconiego nie działa podczas wielkich upałów i w czasie burzy. Aparaty jego, wysłane przez rząd angielski do Afryki południowej, aby tam służyły oddziałom wojsk lorda Kitchenera, wcale nie odbierały fal elektrycznych w dni upalne. Również podczas manewrów floty francuskiej pod Dunkierką, kiedy wiatr był dość silny i morze wzburzone, aparaty Marconiego nie odbierały wysyłanych fal elektrycznych. To samo wynika z doświadczeń komisji, można tedy uważać za pewnik, że wynalazek Marconiego w teraźniejszym swym stanie jest zupełnie nieużyteczny w upały i podczas burzy powietrznej. Nadto przedstawia on tę ważną niedogodność, że wymaga wysokich masztów, które na okrętach łatwo się łamią, a na lądzie nie mogą być używane przez wojsko, ponieważ ustawienie ich wymaga dużo czasu i zachodów. Oprócz tych technicznych niedogodności, stałą przeszkodą dla aparatów Marconiego będzie to, że fale elektryczne nie zawsze rozszerzają się w powietrzu z jednakowem natężeniem, wskutek czego niepodobna dziś jeszcze określić, jakiej siły prądu elektrycznego użyć dla przesłania depeszy. Ta zmienność oddziaływania atmosfery na fale elekryczne jest tak wielka, że nieraz aparat odbiorczy otrzymuje kilka liter, potem nie otrzyma kilku następnych, znowu jakąś jedną pochwyci itd. Wogóle tedy wynalazek Marconiego, doskonały w teorji i zupełnie dokładnie działający w zamkniętem miejscu, w praktyce nader często zawodzi.

Komisja zaleciła tedy inny system telegrafu bez drutu, wynalazku Piłsudzkiego. Nazwisko nowego wynalazcy jest dotychczas bardzo mało znane i zawsze przyćmione sławą Marconiego, chociaż aparat jego jest daleko doskonalszy. W pomyśle tem się tylko różni od Marconiego, że wyrzuca fale elektryczne z aparatu nie w powietrze lecz w ziemię lub w wodę. Z lądu można telegrafować na okręt, z okrętu na ląd; dwa odległe od siebie miasta, albo dwa okręty, mogą się wybornie porozumiewać za pomocą tego telegrafu. Nie potrzeba przytem żadnych masztów. Poprostu wystarcza niezbyt wielki i łatwy do przenoszenia aparat połączyć drutem z ziemią, albo z wodą otaczającą okręt i potem telegrafować: prąd będzie biegł przez ziemię, albo przez morze, jak sposobem Marconiego biegnie przez powietrze. Podczas manewrów morskich pod Dunkierką, kiedy wskutek burzy aparaty Marconiego przestały działać na wszystkich okrętach, z jednego tylko parowca „Gaskonia," gdzie był aparat Piłsudzkiego wysłano na ląd 142 depesz. Wszystkie, pomimo burzy, doszły zupełnie dokładnie. Liczne doświadczenia, przedsięwzięte przez komisję, dały pomyślne wyniki.

Warto tu wspomnieć w kilku słowach, na jakiej podstawie opiera się system telegrafowania bez pomocy stałych przewodników, czyli drutów telegraficznych. Już znany elektrolog Herz, przekonał się, że jeżeli prąd elektryczny, bardzo silny, nagle przerwać, to wydziela się on z drutu i biegnie w powietrze. Ten polot przez powietrze nazwano „elektrycznemi falami Hertza". Jeżeli te fale spotkają na swej drodze odpowiednio urządzony aparat, wrażliwy na elektryczność, powstaje w nim natychmiast taki sam ruch, jaki wykonano w chwili przerwania prądu. Tak więc znaki telegraficzne, wyrzucone z jednego aparatu, rychło potem powtarzają się w drugim aparacie, znajdującym się od tamtego w znacznem oddaleniu.

Bardzo ciekawą jest geneza i przebieg badań p. Piłsudzkiego. Był on pułkownikiem pionierów w wojsku rosyjskiem, a dla szukania pokładów żelaza wysłano go do Azji Środkowej. Ponieważ zdawna dużo pracował nad elektrycznością i już wynalazł był niezmiernie tani sposób elektryzowania roli, aby lepiej rodziła, przeto wpadł na taką myśl: Jeżeli dwie baterje elektryczne postawi się w znacznem oddaleniu jedną od drugiej, obie połączy z ziemią i puści prąd elektryczny, to ten prąd będzie biegł, jeżeli w ziemi jest ruda żelazna, będąca dobrym przewodnikiem elektryczności; jeżeli zaś rudy nie ma, to i prądu nie będzie. W ten sposób bez kopania można poznać, gdzie są w ziemi pokłady żelaza. P. Piłsudzki rzeczywiście odkrywał w ten sposób pokłady rudy, ale przy tych robotach spostrzegł, że prąd elektryczny przechodzi zgoła wszędzie, przez ziemię bez rudy i przez wodę, lubo znacznie słabiej. Zaczął tedy doskonalić swe aparaty tak, aby prądy elektryczne wydzielały się z nich z olbrzymią energją i w ten sposób doszedł do swego wynalazku. Ponieważ nie znalazł w Rosji poparcia, wyjechał do Paryża, gdzie znakomici elektrologowie dostarczyli mu środków naukowych i finansowych. Tam też jego dwa wynalazki: jeden elektryzowania gruntów, aby lepiej rodziły i drugi — telegrafowania bez drutów, znalazły nareszcie zupełne uznanie.

# Przywracanie sercu życia.

W lutym r. b. dr. Kulebko na posiedzeniu sekcji bjologicznej towarzystwa ochrony zdrowia w Petersburgu demonstrował próby sztucznego przywracania życia sercu, wyciętemu z zabitego królika, przez nasycenie go na zewnątrz organizmu specjalnym płynem przy pomocy specjalnego aparatu.

Próby dowiodły, że serce królika, nawet trzymane czas jakiś na lodzie, odzyskuje życie i pulsuje rytmicznie na 3-ci, 4-ty i nawet 5 ty dzień po wycięciu z organizmu; nawet po 129 godzinach można było wywołać widoczne ruchy. Serce ptaka powracało do życia po 3 ch dniach.

Dr. Kulebko prowadził badania w dalszym ciągu i ostateczne ich wyniki przedstawił na posiedzeniu petersburskiego towarzystwa dnia 29 go września. Referent, pracując w laboratorjum nad sercami zwierząt, specjalnie na ten cel zabijanych i otrzymawszy pewne i widoczne rezultaty, wpadł na myśl dokonania badań nad sercami zwierząt niezabitych, lecz zmarłych śmiercią naturalną, a więc takiemi, które już podległy procesowi rozkładu.

Naprzód uczony użył zdechłego królika. Serce z niego wyjęto wieczorem, a próby dokonano nazajutrz rano. Pod wpływem płynu martwe serce poczęło bić słabo, a następnie doszło do zwykłej normy. Po kwadransie zostało przeniesione na lód i użyte powtórnie do prób po upływie dwóch dni. Wyniki były jednakowe. Nawet piątego dnia serce jeszcze wykazywało słabą pulsację.

Następnie dr. Kulebko brał do prób jeszcze kilkanaście serc zdechłych królików, kotów i innych zwierząt i przyszedł do niewątpliwego wniosku, że w umarłym i zastygłym już organizmie zwierzęcia serce przez długi czas nie traci zdolności do odzyskania życia, to jest nie umiera i podlega procesowi rozkładu później od innych części organizmu. Wywiązało się pytanie, czy można przywrócić życie sercu człowieka, zmarłego wskutek choroby?

Rozstrzygnięcie tego pytania napotkało wiele trudności; największą przeszkodą było to, że przepisy prawne pozwalają dokonywać sekcji ciała ludzkiego dopiero po pewnym oznaczonym czasie po śmierci, gdy wystąpią już niezawodne i niewzruszone oznaki zupełnego zgaśnięcia życia. A przez ten czas i samo serce może uledz zmianom.

Lecz dr. Kulebko nie uląkł się trudności i począł próbować szczęścia. Jeden z przyjaciół dostarczył mu serce człowieka dorosłego, zmarłego na tyfus, po długiej i ciężkiej agonji. Serce wyjęte na drugi dzień po śmierci, zostało złożone na lodzie; nieszczęśliwym wypadkiem lód się rozpuścił i tkanki serca pozostały w wodzie.

Próba przywrócenia życia sercu nie powiodła się zupełnie, nawet i aparat okazał się za szczupły. W sierpniu dr. Kulebko począł otrzymywać serca z trupów dzieci z domu wychowawczego. Pierwsze dwa serca, poddane próbom nie dały żadnego wyniku; wreszcie referent sam się udał do domu wychowawczego i przywiózł sobie serce, wyjęte ze zwłok dziecięcych, leżących już całą dobę. Przymocowawszy serce do aparatu i wpuściwszy płyn do aorty, przez długi czas nie zauważył żadnego ruchu i już chciał porzucić próbę. Wtem wezwano doktora do sąsiedniego pokoju; gdy powrócił do laboratorjum po upływie 20 minut, ze zdziwieniem i radością spostrzegł, że serce bije zupełnie normalnym rytmem, co stwierdził aparat samopiszący. Serce pracowało około godziny, z początku wolno i słabo, później zupełnie normalnie.

To dowiodło, że przywrócenie życia sercu ludzkiemu jest możliwe, lecz następuje później, aniżeli u królika; na pierwsze ruchy trzeba czekać dość długo. Pierwsze próby dlatego się nie powiodły, że serca zawcześnie zdejmowano z aparatu. Następne próby wykazały, że życie serca powraca dopiero po upływie 20, 30, 60 i 70 minut i to nawet po upływie 30 godzin po śmierci. Serce powrócone do życia pracowało tylko godzinę, co dr. Kulebko tłómaczy niedokładnością przyrządu.

Nie każde serce daje się jednakowo powrócić do życia; najtrudniej ożywić serce człowieka, umierającego przy bardzo wysokiej temperaturze i po długiej i ciężkiej agonji.

Tym sposobem możliwość przywrócenia życia sercu zmarłego człowieka można uważać za stwierdzoną.

Na posiedzeniu podjęto pytanie, czy możliwe jest praktyczne zastosowanie sztucznego ożywiania serca w tym celu, aby powrócić zgasłe życie? Pytanie to tymczasem pozostaje nie rozstrzygnięte, a i przyszłość go zapewne nie rozwiąże. Dr. Kulebko wypowiedział zdanie, że jeżeli nawet byłoby to możliwe, to w każdym razie rzadko.

Odkrycie i doświadczenia dra Kulebki dały dotąd tylko jeden wynik pozytywny. Mianowicie wyciągnięto z nich wniosek, że przy ratowaniu topielców i osób uduszonych za pomocą sztucznego oddychania nie trzeba tracić nadziei i prowadzić akcję ratunkową jak najdłużej i z najwyższą cierpliwością.

# Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 6 października. *(Targ na woły)*. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego na rzeź ogółem 5.089 sztuk. W tem było z Galicji 176, z Bukowiny 11 sztuk.

Przebieg targu był bardzo ożywiony.

Ceny podniosły się o 60 h.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 72 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 38 sztuk po 57—69 k., 113 sztuk po 70—75 k., 22 sztuk po 76—77 k., — sztuk po — do — za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone sprzedawano po 58—72 k., krowy podtuczone po 56—71 k.; bydło chude dla masarzy po 36—54 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

**Wiedeń** 6 października. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 681 75, Akcje węg. Zakł. kred. 720 —, Akcje Anglobanku 274 —. Akcje Unionbanku 536 —. Akcje Laenderbanku 396·50, Akcje Bankvereinu 155 50, Akcje Bodencredit 925 —, Akcje gal. Banku hipotecznego 538 —, Akcje kolei państw. 710 25, Akcje kolei połudn. 79 —, Akcji tramw. lit. a) — —, lit. b) — —, Akcje kolei Elbet. l. 457 —, Akcje kolei Półnoocnej 5720, Akcje koleji Czerniowieckiej — —, Akcje Alpiny 372 — Akcje Rima Muranji 491 —, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1515 —, Akcje fabryki broni 317 —, Akcje tureckie tytoniowe 317 50 Oblig. węg. indemn. 97·85, Renta majowa 100 70 Austr. renta koron 99 90 Węgierska renta koron. 97 60 4 l. listy Tow. kred. ziemsk. 96 —, 4 proc. listy Banku kraj. 97 —, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101 —, 4 proc. listy Banku hipot. 96 —, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100 30, 5 proc. listy Banku hipot. 110 —, 4 proc. Gal. oblig propin. 98 60, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 96 75, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94 75 Losy tureckie 112 75, Marki 117·05, Ruble 253 50.

**Wiedeń** 6 października. **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

*Losy* a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obli. p.

z r. 1880 3 proc. 264· ; Austr. zakl. kr. z. ob. z r. 1889 3 proc. 262 75; Tow. żegl. na Du. naju 100 zl. m. k. 4 proc. —·— ; Uregulow. Du naju z 1870 100 zl. 5 proc, 286·—; Węg. Banku hip. po 100 zl. 4 proc. 254 25 ; Pożyczka serbska tyt. po 100 fr. 3 proc. 88 75; Tureckie obl prem. kolej. po 100 fr. 111 75. b) bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zl. 19 25; Zakl. kredyt. dla h. i p. po 100 zl. 429 50; Clary 40 zl. m. k. 206 —; Pożyczka m. Insbruku 20 zl. 88 —; Losy m. Krakowa 20 zl., 77 25. Pożyczka m. Lublany 20 zl. 77·—; Ofen 40 zl. 196·—; Palffy 40 zl. m. k. 188·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zl 54 75; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zl. 27 25; Losy ks. arc. Rudolfa 10 zl. 73·—; Salma 40. zl. m k 245·—; Pożyczka salcburska 20 zl. 81·—; Pożyczka St. Genois 40 zl. m. k. 260·—; Losy komunalne m. Wiednia z 18 4 roku 425·—.

— **Wiedeń** 6 października. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 19 05 do —·—. Tendencja stała. Nafta galicyjska od k. 32·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 38·— do —·—. Tendencja słabnąca

— **Berlin** 6 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 215·10, Staatsbahny 152 75, Disconto Comandit 186 25, Berlińskie Tow handl. 156 —, Laura 201·25, Bochumery 178 90, Kolej połud. wschodnio-pruska 81·10, Ruble za gotówkę 216 55, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 122·—, Renta włoska —·—, Harpener" kopalnie węgla 169 60 Kolej Marienburg-Mławka 76 25, Konsolidation 336·—, Lombardy 20·60, Kolej Henry 96 10, Niemiecki bank narodowy 116·60, Kanada Profered 136·10; Akcje żeglugi hamburskiej 105·40; Warszawa krótka (Kurz Warschau) —·—.

— **Berlin** 6 października. Austrj. banknoty 85·50, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 6 października. Austr. kredyty 215·90; Kolej państw. —·—; Laura —·—; Disconto —·—; Alpiny —·—.

— **Paryż** 6 października. 3% renta 99 92; rzyżka 29·60.

## NEKROLOGJA.

†

**WALERJA FREY**

opatrzona św. Sakramentami, zmarła po krótkiej a ciężkiej słabości dnia 6 października br. w 59 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się dnia 8 października b. r. o godzinie 8-mej rano z domu żałoby pod l. 15 ulica św. Antoniego do rogatki Gródeckiej. Złożenie zwłok odbędzie się we środę o godzinie 3-ciej po południu w Gródku na cmentarzu miejscowym na który wsmutku pozostała rodzina krewnych i znajomych zaprasza.

„Concordia" A. Kurkowski.



Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski.

Właściciele i wydawcy, Dr. E. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

(5)

**KAROL BAILLE.**

# W KRZYŻACKICH RĘKACH.

Przekład z francuskiego.

Po powrocie do domu, jestem wezwany przez moją sąsiadkę, właścicielkę sklepiku. Biedaczka, zalewa się łzami — zrabowali jej cały towar, zabrali nawet przedmioty bezużyteczne: pończoszki dziecinne, damskie pantofle... Przyprowadzam jednego z dowódców; wypędza rabusiów, pozostawiając dwóch, ażeby kobiecina nie mogła zamknąć swego sklepu, co naturalnie ułatwia powrót tamtym.

Wychodzę, czując, że nie ma rady na takie bezprawia, nagle dostaję pięścią tak silnie, że przewracam się. Twardy kapelusz ochronił mnie od śmierci. Staram się nie poddawać rozpaczy. Biedny kraj potrzebuje ludzi energicznych i zdolnych do czynu.

*Poniedziałek 30 stycznia.*

Jeszcze mi w głowie szumi od wczorajszego uderzenia. Dziś rano byłem w merostwie, gdy wszedł oficer pruski i kazał ogłosić, że ktokolwiek ma broń, powinien ją złożyć w przeciągu dwóch godzin, bo inaczej dom mu splądrują: dalej, że wszelkie wystąpienie zbrojne przeciw armji niemieckiej, karane będzie śmiercią.

Oficer wyszedł, ale zanim mieliśmy czas wykonać ten barbarzyński rozkaz, wrócił i odwołał go, donosząc, że zawarte zostało dwudziestojednodniowe zawieszenie broni, w ciągu którego miały być prowadzone rokowania pokojowe. Dwaj oficerowie francuscy, przybyli z Lons-le-Saulnier jako parlamentarze, przywieźli tę nowinę. Jaką napełniła nas radością, tego żadne pióro nie opisze; trzeba to przejść samemu, żeby zrozumieć. Ludzie padają sobie w objęcia, ulice dotychczas puste, ożywiają się nagle, gotowi jesteśmy znajdować Prusaków mniej wstrętnymi.

Teraz chodzi już tylko o pieniądze dla spłacenia kosztów tej strasznej wojny, ale nasza okolica odzyska prędko siły finansowe.

Udaliśmy się w deputacji do plac-komendanta, aby go zapytać, czy wobec tych rokowań zamierza użyć prawa rekwizycji. Odpowiada, że głównodowodzący generał nie uwiadomił go urzędowo o zawieszeniu broni. Dwaj oficerowie francuscy wyruszają pod eskortą do Champagnoles po wiadomości w tym względzie.

Wiesz zapewne, że p. d'Areine umarł miesiąc temu? Ponieważ jego rodzina nie mieszka w Poligny, więc dom został bez opieki. W podwórzu stoją dwa olbrzymie furgony i Prusacy ładują nietylko przedmioty znanego kolekcjonisty, ale i jego bieliznę.

P. Bergère opuścił pałac podprefektury i schronił się w małym domku na przedmieściu, uwalniając się od obowiązków swojego urzędu i od konieczności żywienia Prusaków.

Tymczasem w podprefekturze rozgościły się małżonki żydów, którzy idą za tą armją cywilizacyjną i kupują za pół darmo to, co ona zrabuje. Większa polowa mebli podprefektury już stoi na furgonach. Gdy powrócą stosunki normalne, p. Bergère powinien być pociągnięty do odpowiedzialności za rabunek, który jego dezercja ułatwiła.

*Wtorek 31 stycznia.*

Nic nowego, a wciąż ten sam system: żywimy Prusaków i dajemy im kwaterunek.

Byłem właśnie w merostwie, gdy o jedenastej zjawił się oficer pruski i oświadczył, że mamy utrzymywać siedmset koni. Siedmset? Staramy się mu wytłómaczyć, że to jest niemożliwem, ale on nie rozumie niepodobieństwa.

Pobiegłem do plackomendanta i uzyskałem rozkaz zwolnienia od tego obowiązku. Przyniosłem go oficerowi na piśmie, ale mi odpowiedział, że rozkaz nie wyszedł od plackomendanta, więc ten nie ma prawa go odwoływać i że jeżeli nie możemy pomieścić koni w stajniach, to znajdzie się dla nich miejsce w pokojach.

Co tu mówić z takim człowiekiem!

Wracam do plackomendanta i przyprowadzam drugiego oficera, aby utemperował zbytnią gorliwość kolegi. Walka przyniosła owoce, będziemy mieli tylko stopięćdziesiąt koni, a żywimy już sto! Konwój przechodzi przez miasto, nie zatrzymując się, ciągnie sznurem dziewięciu kilometrów.

Podobno parlamentarze francuscy powrócili do Poligny. Idziemy do nich obaj z merem aby się dowiedzieć, jak rzeczy stoją. Po długich pertraktacjach, przyprowadzają nam kapitana sztabu głównego, który w obecności dwóch oficerów pruskich i dwóch szyldwachów oświadcza:

— Panowie, zawieszenie broni zawarte, lecz generał Manteuffel nie uznaje go dla armji wschodniej, zatem jesteście wykluczeni.

Tyle radości, tyle uciechy, po to tylko, aby znowu pogrążyć się w przepaść niepokojów!

Sądziłem, że wyprawię ten list dzisiaj. Ale wobec tego nie wiem, czy kiedykolwiek dojdzie rąk twoich i czy wogóle będę miał możność i ochotę pisać dalej.

*Środa 1 lutego.*

Wciąż ta sama niepewność, ta sama nieświadomość co do warunków zawieszenia broni. Poligny, jako klucz do pozycji Prusaków w górach, strzeżone jest bacznie; na wszystkich ulicach i przejściach stoją straże. Wolno wejść, ale wyjść trudno. Ja, o ile nie spędzam czasu w merostwie, przesiaduję w moim gabinecie, lub w ogrodzie. Nie mogę patrzeć na rabusiów.

Po południu przeszła przez miasto kolumna, złożona z tysiąca pięciuset jeńców francuskich, zapewne z armji Bourbakiego.

Pamiętam wybuchy narodowej dumy, gdy w r. 1855 i 1859 nasi żołnierze, powracali z Krymu i z Włoch. Wobec takich wspomnień jest mi jeszcze boleśniej patrzeć na tych samych żołnierzy, pędzonych jak bydło z rozbrojonymi dowódcami na czele.

Na widok tego żałobnego orszaku, oslaniamy głowy i łzy napływają nam do oczu. Byłbym sobie oszczędził tych smutnych wrażeń, gdyby nie nadzieja, że zdołam wsunąć tym biedakom kilkanaście butelek wina. Jakoż udało mi się to szczęśliwie.

Wybory mają się odbywać 8, jutro 2 gi. Czyżby najeźdźcy mieli zamiar odebrać nam prawo głosu?

Rozmawiałem dziś na placu z adjunktem; nie wyglądaliśmy wojowniczo, a jednak szyldwach, widząc, że nie przechodzimy dość prędko, zawołał: *„Fort!"* i poparł swój rozkaz tak silnem uderzeniem pięścią w plecy, że omal nie runąłem na ziemię. Widzieli to oficerowie i uśmiechali się pod wąsem.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*